

O górskich lasach uwag kilka

Najcenniejsze fragmenty, ba - całe pasma górskie objęte są ochroną jeśli nie w postaci parków narodowych, gdzie obowiązują ostre przepisy, to w formie parków krajobrazowych. Leśnicy starają się jak mogą edukować „obcych” korzystających z uroku gór, głównie stawiając wielkie tablice z zakazami. Nie wiem, czy przypadkiem nie przesadzają, zwłaszcza, że sami do owych zakazów się nie stosują i jak życie pokazuje wcale nie mają zamiaru stosować. Kilkanaście dni spędzonych jesienią w kilku pasmach naszych Beskidów zaowocowało spostrzeżeniami, które chcę przekazać Czytelnikom.

Schodząc do Rytra, widziałem obok leśniczówki sporych rozmiarów tablicę z wymalowanymi zakazami: zakaz palenia ognisk, śmiecenia, deptania, wprowadzania zwierząt (psów), biwakowania, a nawet poruszania się poza znakowanymi szlakami (w parku krajobrazowym, nie narodowym!?) itd., itp. I cóż w tym dziwnego, przecież to w trosce o przyrodę gór i bezpieczeństwo turystów - powie ktoś. Czy aby na pewno? Życie codzienne wskazuje, że normalnemu cywilizowanemu człowiekowi takie tablice nie są potrzebne, bo on nie niszczy, nie śmieci i przyrodzie nie szkodzi, natomiast osobnika prymitywnego owe tablice i ich treść nic nie obchodzą, bo albo ich nie rozumie, albo wie, o co chodzi, ale i tak swoje zrobi. Leśnicy stawiają jednak tablice i w ten sposób mają czyste sumienie, i nikt nie może zarzucić, że nie dbają o dotarcie do turystów i wczasowiczów z właściwą informacją.



Fot. Paweł Klimek

Jak w praktyce wygląda owa troska o górskie lasy? Idąc zielonym szlakiem ze Szczawnicy na Prehybę usłyszeliśmy warkot pił. Na stromym stoku uwijali się pilarze, rżąc co popadnie. To nie złośliwość, oni po prostu tak pracowali. A dowodem niech będzie fakt, że pod piłą padło również drzewo z namalowanym znakiem szlaku turystycznego, kilka innych drzew leżało przegradzając szlak. Jakość mijanych znaków świadczyła, iż znakowanie było niedawno odnawiane. A przecież znak turystyczny jest chroniony prawem i jego zniszczenie jest karalne. Tylko kto by się tym przejmował? Pilarze oraz

organizatorzy ich pracy naruszyli jeszcze parę przepisów dotyczących bezpieczeństwa: nie mieli kasków na głowach, a teren nie był oznakowany żadną tablicą informującą o wyrębie. Nikt nie zastanawiał się, że drzewa padają na turystyczną ścieżkę. Żeby było ciekawiej dodam, że „obcy” są pouczeni w tym rejonie tablicą o treści: „Ostoja zwierzyny, zachowaj ciszę”. Tylko jaka zwierzyna ma ostoję w miejscu, gdzie od rana do wieczora słychać tylko motorowe piły? Paranoja? – nie, to tylko realia gospodarki leśnej w Popradzkim Parku Krajobrazowym.

Inny kwiatek z leśnej łączki to metody pracy na porębach. Opowiadano mi w schronisku na Prehybie, jak to pewnego letniego dnia poniżej schroniska pojawiły się kłęby dymu. Pewnie niejedyn z Czytelników widział wypalanie gałęzi na porębach. Ze zgrozą patrzyłem często, jak w niebo strzelają kilkumetrowe płomienie, o dymie nie wspominając. Tym razem na stoku poniżej schroniska nie było jednego ogniska. Wypalano pas poręby o szerokości kilkudziesięciu metrów. Niszczono w ten sposób poszycie i ściółkę, pewnie w ogniu ginęły drobne zwierzęta. Pracownicy schroniska byli przekonani, że to pożar lasu, takie wrażenie miał też przygodny turysta, który widząc pas płomieni zaoferował pomoc pracownikom leśnym, gdyż sądził, że nie mogą opanować ognia – chciał z „komórki” dzwonić po straż pożarną. Ale „leśnicy” wybili mu to z głowy mówiąc: „Jak chcesz nam pan pomóc i idziesz do schroniska, to powiedz pan, żeby nam piwa tu przynieśli”. Ot, taka sobie sądecka scenka rodzajowa. Włos się jeży na głowie, kiedy się widzi i słyszy o takim zachowaniu i „pracy” w górskich lasach. Właściwie niczemu się nie dziwię, tylko zastanawiam się, gdzie jest i co robi personel leśnictw, pracownicy nadzoru i ci, którzy turyście zabraniają zejść ze znakowanego szlaku lub przenocować w namiocie.

Już tylko jako żart przytoczę słowa premiera naszego rządu, który z okazji Dni Lasu napisał: „/.../ model polskiego leśnictwa sprawdził się /.../ Leśnictwo jest dziedziną, która funkcjonuje i rozwija się bez większych zakłóceń nie generując problemów gospodarczych i społecznych”. No cóż – pogratulować!

Juliusz Wysłouch